NUMER OKAZOWY

Należytość pocztową uiszczono gotówką

NASZA PRACA

Tygodnik wydawany przez Zarząd Główny T.S.L. we Lwowie.

Rok I. **Dnia 26 stycznia 1936 r.** **Nr. 4.**

Sąsiedzkie kłopoty Polski.

Niełatwa to sztuka żyć w zgodzie z sąsiadami. Ile to procesów toczy się między ludźmi, którzy mieszkają latami obok siebie? Sąsiedzi, to często najgorsi wrogowie, a wrogość ta przechodzi nieraz z ojców na dzieci i trwa długie lata. Nikomu z sąsiadów spory, kłótnie i procesy nie przynoszą pożytku, przeciwnie zatruwają im życie i nie dają spokojnie pracować.

Jak uniknąć sąsiedzkich swarów i kłopotów? Jednym z najlepszych nato sposobów jest niewtrącanie się do cudzych spraw. Niech każdy sąsiad żyje po swojemu, tak, jak mu się podoba. Nie nasza to sprawa, że sąsiad ubiera się tak, a nie inaczej, że na jedzenie wydaje mniej niż my, albo więcej. Jeżeli nasz sąsiad nie będzie nam zaglądał do garnka, powodów do waśni między nami będzie niewiele.

Tak właśnie stara się postępować Polska wobec swych sąsiadów. A ma ich niemało: Rosję, Niemcy, Rumunję, Łotwę, Litwę i Czechosłowację. W każdem z tych państw inny ustrój, każde rządzi się innemi prawami. Co w jednem uważane jest za dobre i zasługujące na nagrodę, to w drugiem karane jest więzieniem. Jedne rzeczy w tych państwach mogą się nam podobać, inne — nie. Lecz Polska do cudzych spraw się nie wtrąca, żąda jednak oczywiście, aby i do jej spraw się nie wtrącano.

Stosunek Polski do jej sąsiadów określił nasz minister spraw zagranicznych Józef Beck w przemówieniu, wygłoszonem niedawno w komisji spraw zagranicznych Sejmu, w ten mniejwięcej sposób: pozostawić wszystkim państwom troskę o ich życie wewnętrzne i poszukiwać porozumienia tam, gdzie to tylko możliwe.

Postępując w ten sposób, Polska odegrała wielką rolę w zawarciu układów między Rosją sowiecką, a jej zachodnimi sąsiadami, przyczyniając się tem do stworzenia zasad trwałego, pokojowego stosunku między Związkiem Sowieckim, a państwami o innym ustroju.

Układ, zawarty w r. 1934 między Polską a Niemcami, uznany został przez cały świat za jedno z najważniejszych wydarzeń na drodze do tworzenia pokojowych stosunków w powojennej Europie.

Rumunja jest naszym sprzymierzeńcem, przyjazne stosunki z Łotwą rozwijają się pomyślnie.

Mamy jednak sąsiadów, z którymi dość trudno jest żyć w zgodzie, chociaż mamy najlepsze chęci. Wina leży nie po naszej stronie.

Litwa nie uznaje wobec nas żadnych zwyczajów sąsiedzkich. Nie uważa nas za sąsiada. Nie łatwo pozwala nawet na przejazd do siebie najkrótszą drogą, to jest przez polsko-litewską granicę. Kto się tam chce przedostać, czynić musi wiele starań, tak jakby to było w czasach wojennych. Tysiące Polaków zamieszkałych na Litwie, podlegają ciągłym prześladowaniom. A co najgorsze Litwa wtrąca się w nasze sprawy. Jeden z byłych członków rządu litewskiego pomagał terorystom z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, którzy — jak wiadomo — urządzili zamach na naszego ministra spraw wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego. Niebezpieczny jest taki sąsiad.

Drugi sąsiad, z którym mamy kłopot — to Czechosłowacja. Zmusza się tam polskie dzieci, by chodziły do szkół czeskich, wyrzuca się Polaków z fabryk i kopalń, a setki polskich rodzin, zamieszkałych od wieków na Śląsku za Olzą, wydala się z granic państwa.

Mimo starań naszego Rządu położenie Polaków w Czechosłowacji nie poprawia się. Dobre stosunki sąsiedzkie mogą tu powstać tylko wówczas, gdy Czechosłowacja zmieni całkowicie sposób odnoszenia się do mieszkających w jej granicach Polaków. Ale na to się narazie nie zanosi.

Takie ma Polska kłopoty sąsiedzkie — pomimo tego, że polityka nasza stale zdąża do zapewnienia pokoju, tak koniecznego dla dalszej budowy naszego Państwa.

* * *

Jak donoszą z Kowna w ciągu listopada i grudnia władze litewskie skazały bez sądu ośmiu Polaków, obywateli litewskich na zesłanie, względnie areszt, lub na obie kary łącznie.

Na kary więzienia skazano 25 Polek i Polaków. Pozatem zamknięto ostatnio Wiłkomierski oddział polskiego klubu sportowego „Sparta" oraz sekcję samowychowawczą polskiego tow. „Oświata" w Wiłkomierzu.

Pierwsza regularna bitwa w Abisynji.

Każda wojna toczy się ze zmiennem szczęściem. Raz — jeden przeciwnik ma przewagę, raz — drugi. Tak też jest i w wojnie włosko-abisyńskiej. Z początkiem stycznia odnosiły zwycięstwa wojska abisyńskie, w połowie stycznia akcja ich osłabła, a Włochom udało się odnieść zwycięstwo na abisyńskim froncie południowym.

Co do rozmiarów tego zwycięstwa wiadomości są różne. Włosi zapewniają, że południowa armja abisyńska została całkowicie rozbita i rozprószona. Współdziałanie piechoty, samochodów pancernych, artylerji i lotnictwa przyczyniło Abisyńczykom ciężkie straty. Włosi twierdzą, że wzięli do niewoli wielu jeńców, że dostali w swe ręce dużo abisyńskich karabinów maszynowych i dział. Według włoskich komunikatów z placu boju straty w ludziach wśród oddziałów włoskich są bardzo male, a Abisyńczycy stracili w tych bitwach około 4.000 poległych.

Według wiadomości ze stolicy Abisynji nie może być mowy o 4.000 poległych, gdyż w walkach na froncie południowym brało udział wogóle tylko 4.000 żołnierzy abisyńskich. Abisyńczycy przyznają się do porażki, lecz twierdzą, że nawet w części nie była ona tak wielka, jak głoszą to komunikaty włoskie.

W Rzymie panuje wielka radość. Cieszą się choćby z tego, że po raz pierwszy w tej wojnie udało się zmusić wroga do stoczenia regularnej bitwy — i wygrać. Pozatem spodziewają się, że wskutek tej porażki dowództwo abisyńskie przerzuci znaczniejsze siły na front południowy z frontu północnego, gdzie Włochom wciąż jeszcze powodzi się nieszczególnie.

Co się dzieje zagranicą?

Niemcy chcą kolonij.

Na zgromadzeniu oddziału berlińskiego partji narodowo-socjalistycznej minister dr. Goebbels wygłosił dłuższe przemówienie, w którem poruszył również sprawę kolonij zamorskich.

Mówiąc o wojnie włosko-abisyńskiej, min. Goebbels oświadczył, że Niemcy nie są w tej sprawie zainteresowane. Sam wybuch tej wojny dowodzi jednak, ile spraw na świecie wymaga rozstrzygnięcia. Tu należy sprawa podziału kolonij. Naród niemiecki nie posiada żadnych kolonij, ani surowców.

Minister w tem miejscu zaznaczył z naciskiem, że nadejdzie chwila, gdy Niemcy będą musiały zażądać od świata kolonij, gdyż tak, jak jest obecnie, nie może pozostać na stałe.

Wykrycie spisku w Kownie.

W Kownie wykryto sprzysiężenie w armji, które miało na celu aresztowanie prezydenta i ministrów.

Spiskowcy zostali aresztowani w chwili, gdy zamierzali wykonać swe plany. Znajduje się wśród nich szef lotnictwa.

Przypuszczają, iż spiskowcy są to zwolennicy Waldemarasa.

Anglja okryta żałobą

Zgon króla Jerzego V.

W nocy z dnia 20-go na 21-go stycznia zmarł król angielski Jerzy V.

Na tron Anglji wstąpił jego syn, książę Walji, który obwołany został królem, jako Edward VIII.

Zgon wielkiego pisarza angielskiego.

Dnia 18 stycznia zmarł jeden z największych pisarzy angielskich Rudyard Kipling autor kilku tomów nowel i wierszy, oraz kilku powieści. Najpiękniejszemi i najbardziej znanemi powieściami Kiplinga są „Księgi dżungli“ i „Kim“. Dzieła Kiplinga przełożone zostały na wszystkie języki świata, m. in. także na język polski.

„Przypadkowe“ szkody.

Donosiliśmy niedawno, że samoloty włoskie zbombardowały w Abisynji szpital szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Rząd szwedzki zażądał w tej sprawie wyjaśnień w Rzymie. W ubiegłym tygodniu rząd włoski odpowiedział, że nie ponosi tu żadnej winy. W związku z tem prasa włoska pisze, że kto bierze udział w akcji wojskowej nawet przez wysłanie misji Czerwonego Krzyża, ściąga na siebie nieuniknione niebezpieczeństwa. Ze strony włoskiej nie było żadnej winy, gdyż celem akcji lotników włoskich, były obozy wojskowe. Szkody jakie poniósł ambulans szwedzki Czerwonego Krzyża są szkodami przypadkowemi.

Przesyłka prenumeraty załączonym przekazem jest najwygodniejsza.

J. ŚWIETLICZANIN.

Rzemiennym dyszlem.

Różne rzeczy mam możność obserwować w czasie swojej wędrówki. Nietylko sprawy oświatowe mnie interesują. Widzę bardzo często wiele wypadków oderwanych — stojących zupełnie poza nawiasem jakiejkolwiek pracy społecznej czy oświatowej.

Jedzie się nieraz furmanką na dobrze przyrządzonem siedzeniu, a czasem tylko na desce przykrytej jakąś derką, jedzie się byle dotrzeć do celu, nie bacząc na środki lokomocji i wygodę osobistą. W takiej to podróży wozem, czy jakąś małomiasteczkową dryndulką żydowską, zaprzężoną w szkapę wygłodniałą, widzi się nieraz rzeczy śmieszne, choć nieraz godne pożałowania. Ot naprzykład:

Przed miesiącem wyjechałem do jednej miejscowości, położonej na łemkowszczyźnie.

Gościniec dobry, dopiero w ostatnich latach doprowadzony do stanu możliwego. Mój wehikuł toczy się z niebywałym impetem. Mijamy wioskę za wioską, mijamy pojedyńcze chaty, położone na skrajach lasu.

Przed jedną z chat, na tak zwanej przyzbie, siedziała kobieta, a przy niej gromadka dzieci zabawiała się, wesoło wykrzykując i płosząc od czasu do czasu kury, grzebiące się opodal. Przy szopie, na długim łańcuchu, upięty był pies.

Z wnętrza sieni patrzyła owca. Całość tworzyła rodzajowy obrazek gospodarstwa górskiego. Postanowiłem uwiecznić go na filmie. Przygotowałem aparat i poleciłem woźnicy na kilka kroków przed chatą zatrzymać konie, abym mógł zrobić zdjęcie.

Skoro dojechaliśmy do zagrody, wóz zatrzymał się.

Gromadka dzieci i kobieta z zaciekawieniem niemałem spoglądała na mnie, nie ruszając się z miejsca.

Wstałem z siedzenia i podniosłem do oka aparat fotograficzny, aby go odpowiednio wycelować.

Przeraźliwy krzyk odbił się o moje uszy, a równocześnie z tem cała gromadka, siedząca przed chatą, wraz z owcą, stojącą w progu, uciekła do jej wnętrza.

Pies zaczął szczekać przeraźliwie, kury, gdacząc rozleciały się po podwórzu. Nawet sroki, siedzące na gałęziach świerków uciekły.

Zdjęcia nie zrobiłem...

Zawahałem się chwilę... co robić? Czy

Kto porwał dziecko Lindbergha?

W poprzednim numerze naszego pisma donosiliśmy o klęsce, jaką stał się dla Ameryki bandytyzm, o porywaniu dzieci, oraz o tem, że oskarżony o porwanie dziecka Lindbergha Hauptmann stracony ma być w połowie stycznia na krześle elektrycznem. Otóż egzekucja Hauptmanna została w ostatniej chwili, t. j. na dzień przed jej terminem, odroczona. Odroczenie to daje Hauptmannowi conajmniej jeszcze trzy miesiące życia, gdyż sędzia będzie musiał ustalić nowy termin egzekucyjny.

W związku z tem rozeszły się najróżnorodniejsze plotki i pogłoski. Twierdzą, że prywatni detektywi wykryli, iż sprawcą uprowadzenia dziecka Lindbergha jest nie Hauptmann, ale jakiś bardzo do Hauptmanna podobny emigrant z Rosji, który mówi po niemiecku takim samym akcentem, jak Hauptmann. Amerykańskie gazety donoszą też o pogłoskach, że znalezione swego czasu zwłoki nie były zwłokami dziecka Lindbergha, lecz innego dziecka, a synek Lindbergha żyje podobno jako przybrane dziecko pewnej kobiety w stanie Ohio, u której umieściła je jakaś podejrzana osoba za opłatą kilkuset dolarów.

Odpowiedzi redakcji.

P. A. Zródłowski w Grębowie. Artykuł o bursie w Samborze zamieściliśmy w „Naszej Pracy". Dziękujemy i prosimy o pamięć.

P. Al. Zięba w Wysowie (pow. Gorlice) i p. M. Zaleski w Serednie. Dziękujemy uprzejmie za słowa uznania dla naszego pisma. Będziemy się starali by „Nasza Praca" nadal podobała się Panom.

Wiadomości z kraju.

Ilu jest w Polsce bezrobotnych?

Liczba bezrobotnych w całym kraju według danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Pracy wynosiła w dniu 15 bm. 439.371 osób, co stanowi wzrost bezrobocia w ciągu ostatnich 2-ch tygodni o 45.727 osób. W porównaniu z tym samym okresem roku ub. liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 30.618 osób.

Rolnicy za zmniejszeniem wydatków Państwa.

Koło sejmowe posłów rolników, na jednem ze swych ostatnich posiedzeń, postanowiło rozpocząć akcję, zmierzającą do dalszego zmniejszenia wydatków w budżecie państwowym. Posłowie-rolnicy domagaje się, by wydatki obniżono przynajmniej o 100 miljonów złotych.

Muzeum w Belwederze.

Z dniem 17 bm. weszła w życie ustawa o utworzeniu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze.

Na mocy tej ustawy Belweder, jako siedzibę miejsca pracy i zgonu Józefa Piłsudskiego uznaje się za Przybytek Narodowy. W pałacu Belwederskim tworzy się Muzeum Józefa Piłsudskiego, którego zadaniem jest gromadzenie i przechowywanie pamiątek, związanych z osobą Józefa Piłsudskiego.

Nowa cukrownia.

Na zjeździe ziemian powiatu skałackiego, który obradował w tamtejszym Wydziale powiatowym, omawiano sprawę budowy nowej cukrowni w Tarnopolu, lub najbliższej jego okolicy.

Apelacja w procesie O. U. N.

Do warszawskiego sądu okręgowego wpłynęły zapowiedzi apelacji wszystkich oskarżonych z procesu o zabójstwo ś. p. ministra Pierackiego.

Projekt budowy nowej linji kolejowej.

Sfery gospodarcze ziem południowo-wschodnich wysunęły ostatnio projekt budowy nowej gospodarczej linji kolejowej Krasne-Busk—Kamionka Strumiłowa. Według opinji tych sfer wielkie trudności stwarza ten stan rzeczy, że powiaty kamionecki i radziechowski komunikują się z siedzibą województwa t. j. Tarnopolem i Podolem wyłącznie za pośrednictwem węzła kolejowego Lwów-Podzamcze. Okrężna ta droga podraża i przedłuża podróż i transport.

Pozatem sfery gospodarcze twierdzą, że przez linję Krasne-Sapieżanka otrzymałoby Podole bezpośrednie połączenie z Łuckiem, Włodzimierzem i Kowlem, a więc Wołyniem. Dziś współpraca gospodarcza Podola z Wołyniem natrafia na trudności komunikacyjne. Koszt projektowanej nowej trasy kolejowej wyniósłby kilkanaście miljonów złotych.

Coraz mniej zawiera się małżeństw.

W okresie ostatnich lat daje się zauważyć spadek liczby małżeństw w Polsce. Podczas gdy w r. 1929 zawarto w całym kraju 299.171 małżeństw, to w r. 1934 liczba małżeństw spadła do 270.255. Spadek jest tem większy, że w okresie tym zanotowano znaczny dość wzrost ludności. Podczas gdy w roku 1929 wypada na 1000 mieszkańców 9·4 małżeństw, to w r. 1934 tylko 8·3 małżeństw.

---

zostawić tę wystraszoną rodzinę nadal w tej nieświadości i przestrachu, czy też wejść do chaty, porozmawiać z kobietą, wyjaśnić, że nic złego nie chciałem jej uczynić.

Wybrałem to drugie. Zszedłem z wozu i skierowałem kroki ku sieni. Aparat zostawiłem na wozie, aby nim ludzi nie przerażać.

Obserwowały mnie przestraszone jeszcze dotąd oczy dziecięce, patrząc z za szyb w małych brudnych oknach. Wszedłem do sieni — na spotkanie wyszła z izby, jak gdyby w obawie o dzieci, gosposia. Pozdrowiłem ją.

— Przyszedłem — aby was przeprosić za to, że przeszkodziłem w pracy, chciałem sfotografować całe gospodarstwo i was. Byłby ładny obrazek... Wyście jednak uciekli.

Kobieta słuchała z otwartemi oczyma i ustami.

— Bylibyście tak wyglądali, jak ta oto kobieta — i pokazałem kilka zdjęć, między niemi i widok ogólny miasteczka. Kobieta roześmiała się. Widziałem po niej, że wstydziła się swego niedawnego przerażenia. Po chwili rzekła. — A ja nie wiedziałam, co to takiego, dzieci też. Teraz już nie będę się bać.

Przyniosłem aparat, a ustawiwszy całą rodzinę przed chatą, zrobiłem zdjęcie. Stara kobieta stała spokojnie, dzieci jednak patrzyły na mnie i na aparat z niedowierzaniem — najmłodsze zaczęło nawet płakać.

Miałem w teczce bułkę z szynką. Dałem ją dziecku by je uspokoić. Wzięło łapczywie i poczęło jeść. Inne dzieci patrzyły zazdrośnie. Matka dziękowała bardzo uprzejmie. Zyskałem zaufanie. Strach wywołany aparatem fotograficznym minął...

Za chwilę siedziałem na wozie. Obiecałem kobiecie przywieźć zdjęcie, gdy drugi raz będę tędy jechał.

Wóz toczył się wartko.

Spozierały za mną oczy dzieciaków roześmiane i wesołe.

Rozmyślałem... rodzina żyjąca zdala od świata i ludzi... jej zajęcie codzienne to walka o kawałek chleba, to zdobywanie środków do życia.

Myślą przebiegłem po Małopolsce. Wiele jeszcze ludzi tak żyje — dla wielu aparat fotograficzny jest czemś, czego trzeba się bać.

Jechałem zadowolony, bo byłem przeświadczony, że już drugi aparat fotograficzny nie wywoła u nich przerażenia.

Co piszą nasi korespondenci.

Radymno. Z inicjatywy Koła T. S. L. w Radymnie, a w porozumieniu ze wszystkiemi organizacjami i władzami miejscowemi, urządzono obchód listopadowy. W dniu 29 listopada ub. r. odbyło się w miejscowym kościele parafjalnym żałobne nabożeństwo za bojowników o wolność. Wieczorem w sali „Sokoła" zebrała się ludność miasteczka. Mgr. Kotylak przedstawił obecnym idee i znaczenie powstania. Dalszą część akademji wypełniły: występ chóru „Hejnał" przy Kole T. S. L. pod kierownictwem p. T. Tryhuka, deklamacje, popisy orkiestry strzeleckiej, oraz żywy obraz.

W dniu 8 grudnia odbył się „Tydzień oświaty pozaszkolnej". Zarząd Koła T. S. L. urządził wielki wiec oświatowy w sali „Sokoła" na którym przemawiał p. dyr. Kazimierz Piątkowski ze Lwowa. Przedstawił cele i wielkie zasługi T. S. L., oraz zachęcał obecnych do zapisywania się na członków Koła T. S. L. W dniu tym we wszystkich czytelniach podlegających Kołu, odbyły się pogadanki. Do czytelni w Skołoszowie udał się z referatem kierownik szkoły p. Janowski, do Ostrowa pojechał nauczyciel p. Kościelny, zaś do Zabłociec wyruszyły 4 pojazdy, wiozące do tamtejszej czytelni członkinie Z. M. P. Ż. z ks. B. Mikulskim na czele. Po referacie księdza odegrały druchny sztuczkę w 4 aktach „Dla Ciebie Polsko", zostawiając cały dochód dla miejscowej czytelni. Młodociane aktorki wywiązały się z zadania należycie.

Założone przed dwoma miesiącami Kółko amatorskie przy Kole T. S. L. odegrało w dniu 15 grudnia komedję w 3 aktach „Los Nr. 13" J. Kochanowskiej. Już dawno nie widziało się sali „Sokoła" tak wypełnionej. Cała miejscowa inteligencja przybyła na przedstawienie ochotnie, — śledziła grę amatorów, wsłuchiwała się w treść komedji i często wybuchała salwami śmiechu. Przychylna ocena ogółu zachęciła zespół do następnych występów na cele tutejszego Koła T. S. L.

Staraniem Koła T. S. L. w Radymnie oraz Koła Pań Rodziny Wojskowej w Radymnie urządzono 22 grudnia tradycyjną „Gwiazdkę" w Zamojscach. Delegaci obu organizacji obdarowali 60-cioro dzieci z pośród tamtejszej ludności, czem sprawili wiele radości tym naszym najmłodszym oraz rodzicom.

Dnia 5 stycznia br. urządziła Czytelnia T. S. L. w Skołoszowie w sali nowowybudowanego Domu Ludowego T. S. L. wspólny „Opłatek", W „Opłatku" wzięło udział z górą czterdzieści osób miejscowej ludności polskiej, dowódca garnizonu z Radymna mjr. Łukasiewicz i rotmistrz Starkel, oraz Zarząd Koła T. S. L. z Radymna. Salę Domu Ludowego przyozdobiono pięknie choinkami. Po skromnym posiłku, przy muzyce i śpiewie kolend wśród podniosłego nastroju „Opłatek" przeciągnął się do późnych godzin.

W Czytelni w Zabłotcach pow. Jarosław, odbył się 6 grudnia ub. r. „Św. Mikołaj". Odegrano tam sztuczkę p. t. „W noc św. Mikołaja", poczem obdarowano przeszło 70 dzieci podarkami. Na tę chwilę szczęścia dziatwy złożyły się datki: miejscowego Urzędu Gminnego, Koła T. S. L. oraz Koła Pań Rodziny Wojskowej w Radymnie.

Dnia 12 stycznia b. r. odbył się wspólny „Opłatek" w Domu Ludowym T. S. L. w Zabłotcach. Uroczystość ta odbyła się po raz pierwszy w tej miejscowości. Z ramienia Koła T. S. L. w Radymnie wziął w uroczystości tej udział przewodniczący Koła wraz z kilkoma członkami zarządu.

Podnieść należy fakt, że jakkolwiek w Zabłotcach od dłuższego czasu istnieje ukraiński Dom Ludowy — to w „Opłatku" powyższym wzięło udział jedenastu ukraińców, których żony Polki na tę uroczystość przyprowadziły. Obecnych na „Opłatku" było ponad 60 osób, w tem także zaproszeni gospodarze polscy z pobliskich „Wacławic". Dobrą organizację uroczystości przypisać należy przewodniczącemu Czytelni p. Brodzie i miejscowej nauczycielce p. Smolakównej. Nastrój był bardzo uroczysty, a wrażenie niezatarte. — Widziało się twarze naprawdę wzruszone i przejęte chwilą.

Stare Sioło. Dnia 12 stycznia odbyła się bardzo miła uroczystość w Starem Siole. Z inicjatywy miejscowego proboszcza ks. Tadeusza Blicharskiego 7 organizacyj społecznych, a to: Koła T. S. L., T. Ch. L., Straż Pożarna, Związek Rezerwistów, Związek Strzelecki i Stowarzyszenie Akcji Katolickiej, urządziło wspólny opłatek. Uroczystość odbyła się w dużej sali zamkowej. Przy stołach zasiadło 180 osób. Do zebranych przemówił ks. Blicharski, wzywając wszystkich do usilnej pracy nad sobą dla dobra Polski, oraz nakreślił rolę Starego Sioła, jako obrońcy Lwowa w czasach historycznych i najnowszych. Po przemówieniu przełamał się opłatkiem ze wszystkiemi. Obecny na opłatku instruktor oświatowy T. S. L. ze Lwowa w kilku słowach podkreślił znaczenie współpracy Towarzystw na terenie Starego Sioła, apelował również by społeczeństwo miejscowe stanęło do pracy bezpośredniej w szeregach T. S. L. Zabawa taneczna zakończyła tę tak bardzo miłą uroczystość.

Nowe Sioło. D. 1 XII. urządzono w Nowem Siole uroczysty poranek ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Na program złożyły się: deklamacje, śpiewy w wykonaniu mieszanego chóru, odczyt o powstaniu listopadowem i inscenizacja pieśni „Gdzie ty jedziesz Jasiu". Dnia 5 grudnia urządzono „Wieczór św. Mikołaja" w sali Domu Ludowego T. S. L. Odegrano obrazek sceniczny p. t. „Imieniny św. Mikołaja", następnie św. Mikołaj rozdzielił między najbiedniejsze dzieci, bez różnicy wyznania i narodowości ciepłe czapeczki, rękawiczki, pończoszki, sweterki i różne łakocie. Obdzielono 54 dzieci w wieku szkolnym. Dnia 15 grudnia zwołano w Sali Domu Ludowego T. S. L. wiec oświatowy. Przewodniczył p. Wł. Konopacki. Referat na temat „Dlaczego każdy Polak powinien do T. S. L. należeć", wygłosił rejent p. Biliński Antoni, długoletni sekretarz Koła T. S. L. w Tarnopolu. Po wiecu zgłosiło się na członków 23 osób.

Dnia 28 grudnia w Sali T. S. L. urządzono wraz z Związkiem Strzeleckim wspólny opłatek, w którym wzięło udział około 80 osób. Dnia 31. XII. 1935 urządzono wraz z zarządem Strzelca zabawę sylwestrową. Dnia 6 stycznia 1936 r. zorganizowano „Rewję dziecinną" połączoną z zabawą taneczną dla dzieci.

Obecnie w opracowaniu zostają Jasełka „Spijże Jezuniu w polskiej kolebeczce" Daszyńskiej i przygotowuje się obchód Powstania Styczniowego. W każdą niedzielę i święta wyświetla się przeźrocza aparatem wypożyczonym przez starostę powiatowego w Zbarażu. Obrazy te budzą wielkie zainteresowanie.

Łatwe źródła dochodu.

Niejeden z Czytelników „Naszej Pracy" zna może Waloszka Świergota, pierońskiego Ślązaka, bo w tutejszych stronach tu i ówdzie był na posadzie. Trzeba było, to sklął, a trzeba było, to pomógł, doradził, dobrą drogę wskazał, jak wyjść na ludzi. I w „Naszej Pracy" będę ze szczerego serca na jednych klął, innym dobrze radził. Kto posłucha, nie pożałuje.

Zacznę od tego, co mię najbardziej kłuło w oczy w różnych tutejszych stronach: a więc wyjazd do roboty w pole po śniadaniu, godzina ósma, dziewiąta, wywożenie obornika w zimie na pole i zostawianie go tak na łasce losu, licha orka, zazwyczaj jednorazowa, używanie przestarzałych gatunków zbóż, ziemniaków i t.p. A także i niedbałe chodzenie koło inwentarza.

Obecnie, jak tylko zamarznie i zrobi się sanna, zacznie się wywóz obornika na pole i często dla wygody, żeby na wiosnę mniej było roboty, już teraz porzuca się go w małych kupkach.

— Co tobie Ślązaku szkodzi — mógłby ktoś zapytać — że my w zimie gnój wywozimy? Spróbuj ty, jak mokra wiosna, wywieźć gnój po zimie.

— Prawda, mnie nie szkodzi, mnie nawet pomaga, bo jak bracie wywieziesz gnój w zimie, to na wiosnę gnojówka z twej obory pod moje mieszkanie nie płynie. Ale to szkodzi zbożu. Obornik jest pokarmem dla rośliny. A jakby ktoś kazał człowiekowi na wiosnę jeść pierogi, które ktoś w styczniu postawił na polu? Nie jadłby? Jakby nie miał nic innego, toby się i takich pierogów chwycił! Ale jakby wyglądał? Tak się też naje pole, gdy gnój wywiezie się w zimie.

I nie mów bracie, że się nie da, da się, tylko trzeba zerwać z przyzwyczajeniem i być mądrzejszym od drugich.

Waloszek Świergot.

Gdy byliśmy w bursie T. S. L.

Bursy T. S. L. wychowały liczne zastępy ludzi, którzy dziś pracują na najrozmaitszych stanowiskach, ale ożywieni są wspólną ideą: służby dla dobra społeczeństwa. Niedawno zamieściliśmy w naszem piśmie wspomnienia ks. kapelana Michała Rękasa o latach, spędzonych w Bursie T. S. L. we Lwowie, dziś zamieszczamy list wychowanka Bursy T. S. L. w Samborze p. Antoniego Źródłowskiego, kierownika szkoły w Grębowie (pow. Tarnobrzeg). P. Źródłowski pisze m. in.:

T. S. L. -- to wielkie słowo. T. S. L. dało nam wychowanie, wiedzę, nauczyło koleżaństwa, wszczepiło w nas gorącą miłość Polski.

Dokładnie pamiętam te dni, kiedy — jako chłopczyna ze wsi — przyjęty zostałem do bursy T. S. L. im. A. Dudryka w Samborze. Skromny był to budynek, lecz wielkie zadanie spełniali ci, co opiekowali się nami. Kto nas nauczył historji naszego narodu, kto co wieczór czytał nam i wyjaśniał „Wieczory pod lipą“, kto dał nam do ręki „Krzyżaków“, „Pana Tadeusza“? — Wszystko to zawdzięczamy tym, co T. S L. tworzyli. Pamiętam, jak, będąc w klasie VI. umiałem na pamięć wszystkie przygody Imć Pana Zagłoby.

Gdy T. S. L. zbudowało potem wspaniały gmach bursy przy ul. Ogrodowej, życie wychowanków było jeszcze piękniejsze. Ileż chwil radosnych spędziliśmy w pięknych salach tej bursy, w uczelniach, w sali jadalnej? Przedstawienia, chóry, bibljoteka, odczyty i pogadanki, wspólne rozmowy o Polsce, do której tęskniliśmy całem sercem, wychowały zastępy harcerzy, drużyniaków, obrońców Lwowa.

Pamiętam rozpierającą nam serca radość, gdy ujrzeliśmy pierwsze mundury strzeleckie. Te orzełki na maciejówkach — to już Polska była. Ile to wspomnień z owych czasów ciśnie się do głowy! Ćwiczenia nocne... nominacje w oddziałach... serce bije mocniej i gorącej na wspomnienie tych chwil.

Wielu z wychowanków naszej bursy legło w boju, walcząc w Legjonach, wielu w szeregach armji obcej, bo los nimi inaczej pokierował, lecz wiem napewno, że i jedni i drudzy jednakowo Polskę kochali i Jej tylko służyć pragnęli wiernie.

Co się stało z innymi wychowankami naszej bursy? Rozpierzchli się po świecie. Jedni są szczęśliwi, dla drugich życie było może mniej łaskawe. Może w ich sercach nagromadziła się gorycz, zwątpienie? Niechaj wspomną te czasy, kiedy jako młodzi chłopcy byliśmy w bursie, niech wspomną nasze tęsknoty i nadzieje, niech przed oczyma ich stanie obraz tych jasnych dni, spędzonych w gronie kolegów, a z pewnością zniknie gorycz i zmniejszy się rozczarowanie życiem.

Zwracam się do wszystkich wychowanków bursy T. S. L. w Samborze, by nawiązali nić łączności ze sobą. Niech piszą do „Naszej Pracy“ księża, b. legjoniści, nauczyciele, inżynierowie... jednem słowem wszyscy wychowankowie naszej bursy, niech przypomną sobie i nam te czasy, kiedy byli młodymi. Niech wskrześnie duch, który nas wszystkich wtedy ożywiał, niech znów powstanie między nami złota nić przyjaźni i zapłonie ogniem miłość Polski“.

Antoni Źródłowski.

* * *

Przyłączamy się do apelu p. A. Źródłowskiego i prosimy wychowanków nietylko bursy w Samborze, ale i innych burs T. S. L., o współpracę z nami.

REDAKCJA.

Nowe ulgi dla rolników.

Pragnąc złagodzić ciężkie położenie rolnictwa, szereg państw, a wśród nich i Polska, wydała ustawy — które przymusowo rozkładają długi rolnicze na dłuższy okres spłaty, obniżają ich oprocentowanie i utrudniają egzekucje dla wierzyciela.

Wśród szeregu dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej — wydanych na podstawie pełnomocnictw przez obecny Rząd, są także nowe ulgi dla rolników.

Widać, że jest poważną troską Rządu, aby ułatwić rolnikom spłatę długów, zaciągniętych w tym czasie, kiedy produkty rolne stały wysoko.

Naprzykład porównując ceny żyta z listopada 1930 r. i listopada 1935 r., dochodzimy do wniosku, że aby spłacić Zł. 100·— długu — musiał rolnik sprzedać w 1930 r. 5 korcy żyta, natomiast dziś musiałby sprzedać aż 7 i $^1/_2$ korca.

Ponieważ pieniądz dostosowany jest do wartości złota, a nie do cen zboża — nie mógł Rząd obniżyć wartości pieniądza, aby te różnice cen złagodzić. Wobec tego wydał rozporządzenie, aby długi rolników, zaciągnięte przed 1. VII. 1932. rozłożone zostały na drobniejsze raty i długoletnie spłaty. W tym celu Banki, Komun. Kasy Oszczędności i Spółdzielnie Kredytowe zawierały z rolnikami układy konwersyjne, które miały być zakończone do końca 1935 r.

Rolnicy będą musieli długi swoje spłacić, a tylko spłata kapitału dłużnego została rozłożona na lat 14 — a odsetki obniżone do $4^1/_2$%.

Obecnie wyszło takie rozporządzenie Ministra Skarbu (dnia 21 grudnia 1935 r.), że nawet ci dłużnicy, którzy już zawarli układy konwersyjne i zaczęli już płacić kapitał i odsetki — nie muszą przez dwa lata 1936 i 1937 spłacać kapitału, a tylko same odsetki 4·50 zł. od każdych Zł. 100·— za rok, w tych terminach, w jakich omówione raty były płatne.

Natomiast rolnicy, którzy jeszcze układów nie zrobili, powinni to załatwić do 31 października 1936 r. najpóźniej, gdyż po tym terminie, będą uznani za opieszałych dłużników i wierzyciele będą mogli na ich majątku prowadzić egzekucję przez przymusową sprzedaż.

Jeszcze jedna ulga została tem rozporządeniem objęta — a mianowicie, że rolnicy zadłużeni w współdzielniach rolniczo-handlowych, imiennie oznaczonych, jak np. spółdzielnie „Rolnik“, „Składnice Kółek Rolniczych“ i podobnych nazw — będą mogli rozłożyć sobie spłaty na dłuższy czas i zawrzeć z temi spółdzielniami również układy konwersyjne, którego to prawa dotychchczas te spółdzielnie nie miały.

Kronika kościelna.

50-letni jubileusz ks. Arcybiskupa Twardowskiego wypada w tym roku. Duchowieństwo i wierni będą obchodzić jubileusz uroczyście, by dać wyraz szacunku i czci dla swego arcypasterza.

Nowa parafja powstała w Petlikowcach Nowych, czego ludność oddawna pragnęła. Oprócz Petlikowiec należeć tu będzie Michałpole z parafji Bobulińce i Puszkary z parafji Nowostawce.

Zmiany wśród duchowieństwa archidjecezji lwowskiej. Administratorem w Kozłowie został ks. Franciszek Wojcicki z Zawałowa, w Głęboczku ks. Józef Pochoda z Lewandówki. Wikarym w Monasterzyskach został ks. S. Żebrowski z Kozłowa. Odznaczeni kan. otrzymał ks. J. Ślipko, proboszcz w Bukaczowcach.

Znieść ruski kalendarz. Jezuita O. Urban domaga się zniesienia ruskiego kalendarza w Polsce. Ludność przyjęłaby to z radością, bo i święta i posty i wesela sprawiają przez to wiele kłopotów i jednym i drugim zwłaszcza w małżeństwach mieszanych.

Gromniczna już za tydzień. Kto nie ma gromnicy dawnej, niech postara się o nową, tylko niech kupi ją u katolika. A najmilsza gromnica z własnego wosku. Warto pomyśleć o swojej pasiece.

Oświata to potęga Państwa.

Popieraj pracę T. S. L.

I tacy są.

W Odrzywole koło Łodzi żydom okoliczni chłopi niczego nie sprzedadzą. Żydzi, nie mając co jeść, bo ani mleka nie dostaną, zaczynają opuszczać Odrzywół.

Sprawy gospodarcze.

Zakupy zboża dla wojska.

Podczas obrad komisji budżetowej Sejmu, jakie toczyły się przed kilkunastu dniami, omawiano sprawę dochodów i wydatków naszej armji.

Referent, poseł Duch, poruszył też sprawę zakupu zboża dla wojska. Twierdził, że intendantura wojskowa stara się zakupywać zboże przedewszystkiem u rolników, lub w związkach rolniczych. Przy zakupach zboża u rolników wojsko stosuje specjalne ulgi i udogodnienia.

Jeżeli zaś mimo to nie można całej potrzebnej ilości zboża zakupić bezpośrednio u rolników, to dzieje się to dlatego, że: 1) rolnictwo sprzedaje stosunkowo znaczne ilości zboża na pniu dostawcom; 2) trudno jest rolnikom z odleglejszych miejscowości drobne ilości zboża dostarczać furmanką do magazynów wojskowych. Chcąc zatem rolników z odleglejszych miejscowości wciągnąć do bezpośrednich dostaw zboża dla wojska, trzeba ich zorganizować w zrzeszenia: 3) rolnik wstrzymuje się często ze sprzedażą zboża w okresie po zbiorach i przetrzymuje później zapasy do sprzedaży na przednówku, w nadziei, że wówczas uzyska lepszą cenę.

Ministerstwo Spraw Wojsk. nakazało szefom intendentury przeprowadzenie w miesiącach letnich przed zbiorami zebrań z miejscowemi organizacjami rolniczemi, na których omawiano współpracę z producentami w zakresie dostaw płodów rolnych na potrzeby wojskowe. Wyniki tych konferencyj dały już dodatnie rezultaty, jak świadczy wzrost dostaw zboża dla wojska od września do listopada 1935 r.

Co się tyczy zakupów, uskutecznianych przez oddziały od rolników niezrzeszonych to rzecz ta natrafia wciąż jeszcze na przeszkody, wywoływane różnemi okolicznościami natury gospodarczej, niezależnemi od wojska.

Spółdzielnie polskie i ruskie.

Według urzędowych zestawień wszystkich spółdzielni polskich w całem państwie mieliśmy w 1930 roku 6.840, a w roku 1933 liczba spółdzielni polskich spadła do 6.421. Ilość spółdzielni ruskich w roku 1930 wynosiła 3.283, a w roku 1930 — dosięgła 3.411. Zatem liczba spółdzielni polskich od roku 1930 do 1933-go zmniejszyła się o 6 proc., a jednocześnie liczba spółdzielni ruskich wzrosła blisko o 4 proc.

Uprawa ziół leczniczych.

Polski Komitet Zielarski zwraca się do wszystkich uprawiających rośliny lecznicze z prośbą o podanie dokładnych wiadomości, jaki obszar poświęcili w roku bieżącym pod uprawę tych roślin i jakie gatunki ziół uprawiają. Wiadomości te pozwolą na ustalenie, ile i jakich ziół się w kraju uprawia. Komitet Zielarski będzie mógł wtedy udzielić wskazówek, jakie zioła i na jakiej przestrzeni powinne być uprawiane, aby uniknąć nadmiaru jednego gatunku, a niedoboru drugiego. Jest to ważne, o ile chce się zioła lecznicze sprzedać za dobrą cenę.

Adres: Polski Komitet Zielarski, Warszawa I. ul. Długa 26. Pod tym samym adresem należy się zwracać w sprawie uprawy ziół.

Poradnie zawodowe dla rzemiosła.

Izby rzemieślnicze wymagają od terminatorów przedstawiania świadectw poradni zawodowych, jednakże wobec braku odpowiedniej ilości tych poradni, przymus taki nie może być rozszerzony na wszystkich terminatorów. Związek Izb Rzemieślniczych, doceniając znaczenie takiego poradnictwa pod względem gospodarczym, społecznym i moralnym, będzie dążył, aby prace w tym kierunku oprzeć na poradniach zawodowych dobrze zorganizowanych i odpowiednio wyposażonych.

Skargi drobnych rzemieślników.

Drobni rzemieślnicy skarżą się na postępowanie niektórych izb skarbowych w sprawie wykupywania podwójnych świadectw przemysłowych. Chodzi w tym wypadku o tych rzemieślników, którzy prowadzą drobną sprzedaż w pomieszczeniu, oddzielonem ścianą, drzwiami, schodami, lub korytarzem od zakładu przemysłowego.

Zgodnie z art. 14 ustawy o państwowym podatku przemysłowym, zakłady te nie są obowiązane do wykupywania oddzielnego świadectwa przemysłowego.

Warszawska Izba rzemieślnicza wystąpiła w związku z temi skargami do Izby skarbowej o wydanie odpowiednich zarządzeń.

Miasteczko nad Sukielem.

Nad małą rzeczką górską, Sukielem, u podnóża Karpat leży ciche, pełne zieleni miasto Bolechów z przedmieściami: Nowym Babilonem i Salamonową Górką.

Ciekawe nazwy tych osad i ciekawe ich dzieje. Nowy Babilon, to kolonja, założona przez Józefa II. dla bolechowskich Żydów w tym celu, by przyzwyczaić ich do uprawy roli. Każdy z żydów-kolonistów dostał 12 morgów ziemi i pewną pomoc w naturze. Lecz próba osadzenia Żydów na roli nie udała się. Komisja, która przybyła z Wiednia do Nowego Babilonu w kilka lat po założeniu kolonji, zastała obraz nędzy i rozpaczy. Pola zarosły chwastami, domy chyliły się ku upadkowi. Żydów, którzy w międzyczasie stamtąd nie uciekli, komisja wydaliła, a na ich miejsce sprowadzeni zostali Niemcy z Turyngji. Dziś osada ta zamieszkała jest przez ludność czysto niemiecką, ma swój ewangelicki zbór, własną szkołę i Dom Ludowy. Niedawno obchodzili nowobabilońscy Niemcy uroczyście rocznicę swego przybycia do Bolechowa. Niezwykły widok przedstawiały historyczne stroje, w jakich przeciągnęli pochodem przez ulice: krótkie kolorowe spodnie, długie pończochy i spencery o błyszczących guzikach.

Za Nowym Babilonem — Salomonowa Górka. Była to ongiś siedziba żydów bolechowskich. W samem mieście żydom nie wolno było mieszkać. Tylko dwie rodziny żydowskie na podstawie specjalnego przywileju osiedliły się w rynku. Obecnie w słynnej z czereśniowych sadów, pięknie na pagórku położonej Salomonowej Górce ludności żydowskiej prawie wcale niema.

Świetnie zbudowany, lecz zaniedbany nieco w ostatnich czasach gościniec wiedzie z Bolechowa w kierunku Stryja. Kilka kilometrów za miastem w lesie przy drodze — zwykły cel przechadzek rodowitych bolechowian: cesarski dąb. Tu ostatni cesarz Austrji bawił swego czasu na polowaniu i ubił dzika. O godzinę drogi stąd — rozwijające się niezwykle szybko zdrojowisko Morszyn.

Tym samym gościńcem, ale w innym kierunku, na wschód od Bolechowa, ciągną w dni odpustowe tysięczne rzesze wiejskiej ludności do Hoszowa — ruskiej Częstochowy. Jaskrawe chusty, gorsety i spodnice przepięknie odcinają się na tle zieleni przydrożnych pól. W powietrzu drga śpiew pobożnych wędrowców. U kresu wędrówki, pod wysoką górą — krótki postój, a potem różnobarny wąż ludzki wspina się wąską dróżką wśród bukowego lasu na szczyt, gdzie wnosi się stary klasztor Bazyljanów i kościół z cudownym obrazem.

Ale wracajmy do miasta. Niezbyt ono duże. Liczy około 11.000 mieszkańców, w tem ponad 2.000 Polaków i 4.000 Żydów. Resztę stanowią Rusini.

Próżnoby szukać w Bolechowie starożytnych budowli. Miasto kilka razy obracane było doszczętnie w zgliszcza i od nowa się odbudowywało. O dziejach jego mówią tylko stare kroniki i zapiski. W drugiej połowie XV. wieku toczy spór o jego posiadanie Juchno Naguasdan ze Stańkowa, jako prawowity pan Cisowa i Bolechowa, z Janem Żurawińskim, pa-

Abisynja.

Gdy mówimy, lub czytamy o Abisynji, przedstawiamy ją sobie zwykle jako kraj taki mniejwięcej, jak te, które znamy, a gdy myślimy o Abisyńczykach, widzimy w swej wyobraźni ludzi o jednakowym wyglądzie: kędzierzawych, o ciemnej barwie skóry, odzianych w peleryny.

I kraj to różny od tych, które znamy i ludność jego nie taka, jak ją sobie zazwyczaj wyobrażamy.

Są w tym kraju, trzy razy większym od Polski, olbrzymie góry i wielkie niziny. Na północy rozciągają się wyżyny, dochodzące do 3.000 metrów wysokości, na południu — rozległe niziny, prawie pustynie o niezdrowym, gdzieniegdzie wprost zabójczym klimacie.

Dróg tam prawie niema. Są ścieżki i ścieżyny. Jedyna, istniejąca w Abisynji linja kolejowa jest w ręku Francuzów. Łączy ona stolicę kraju Addis Abebę z francuskiem Dżibuti. Mieszkańcy trudnią się głównie rolnictwem i pasterstwem, ale gospodarka rolna stoi na bardzo niskim poziomie. Przemysłem nie trudni się żaden Abisyńczyk. Góry kryją w sobie wielkie bogactwa, mogłyby tam powstać liczne kopalnie, lecz Abisyńcrycy dopiero niedawno wpadli na myśl, że bogactwa te możnaby wyzyskać.

Ludność składa się z całego szeregu plemion różnych ras i pochodzenia, o różnych religjach, obyczajach i zwyczajach. Ludem panującym są Amnarowie. Jest ich około 4 miljonów na ogólną liczbę 12 miljonów mieszkańców. Reszta to mieszanina plemion, która do niedawna stanowiła kilkadziesiąt drobnych państewek i dopiero przed czterdziestu laty została podbita przez Amnarów.

Ustrój panuje tam taki, jak w Europie przed kilku wiekami.

I taki kraj znalazł się w bezpośredniem sąsiedztwie kolonij, stworzonych przez wielkie, potężne europejskie państwa: Anglję, Francję i Włochy.

Nic dziwnego, że po jego ziemię wyciągnęły się zaborcze ręce, lecz trudno wyjść z podziwu, że dotychczas ziemi tej zagarnięto zaledwie niewielki skrawek.

Cztery miesiące trwa już tam wojna, prowadzona z „dzikusami" przez nowocześnie uzbrojone wojska włoskie, zaopatrzone we wszystkie najnowsze wojenne środki techniczne.

I dotychczas „dzikusy" nietylko nie zostały pokonane, ale mają nadzieję na zwycięstwo.

Każdy Członek T. S. L.
prenumeruje swój tygodnik
„NASZA PRACA!"

GIEŁDA

Ceny zboża.

Na giełdzie lwowskiej w dniu 17 stycznia obroty w koniczynie, bobiku, wyce, nasieniu słonecznika, mące i otrębach. Naogół ceny niezmienione. Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne. Ceny loco wagon Lwów. Żyto Stand. I. 12·25 — 12·50, żyto Stand. II. 12·00 — 12·25.

Inne kursy niezmienione.

Ceny nabiału i drobiu.

We Lwowie płacono dnia 17 stycznia za masło blokowe hurt. 2·70 zł., det. 3·00 zł. II. sorty 2·50 i 2·80 — kuchenne 2·50 i 2·80. Jaja kopa 5·20 zł. sztuka 9 gr. — Mleko hurt. 16 gr. litr, detal. 18 gr. — Śmietana słodka hurt. 70 gr., detal. 80 gr. Śmietana kwaśna hurt. 80 gr., detal 1·00 zł. — Twaróg hurt. 40 gr., detal. 50 gr. — Sery: trapistów h. 1·65 zł, detal. 2·00 zł., tylżycki 1·60 i 2·00, ementalski 3·50 i 4·00, droyer 2·50 i 3·00, ejdamer 1·75 i 2·20, litewski 1·80 i 2·20 zł.

Kury w detalu za kg. 1·45 zł., kaczki 1·40, gęsi 1·20, indyki 1·50 zł.

Na Wielkanoc — śniegi i mrozy?

Bardzo dziwna jest tegoroczna zima. Przez cały grudzień i styczeń mieliśmy właściwie nie zimę, lecz wiosnę. Jaka będzie druga połowa zimy w tym roku? Zazwyczaj tak bywa, że zimy, które się późno zaczynają, trwają bardzo długo, że gdy w grudniu i styczniu jest ciepło, to w marcu i kwietniu jeszcze leżą śniegi. Tak było w latach 1906, 1911 i 1616. Bardzo więc możliwe, że i w tym roku tak będzie. Na Boże Narodzenie mieliśmy wiosnę, a na Wielkanoc możemy mieć mrozy i śniegi.

Kalendarzyk.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
26 N. 3 po 3 Kr.	**13 Jermyła**
27 P. Jana Złotoust.	14 Zacheja
28 W. Walerego	15 Pawła T.
29 Ś. Franciszka Sal.	16 Petra Ap.
30 C. Martyny p.	17 Antonija
31 P. Piotra z Noli	18 Atanasja
1 S. Ignacego	19 Makaryja

nem na Żurawnie, który obie te miejscowości zajął siłą. W XVI. wieku władali tu Herburtowie. Do Mikołaja Herburta prócz Bolechowa należy Cisów i Brzaza. Później przeszedł Bolechów na własność rodu Giedzińskich i w r. 1612 podniesiony został do rzędu miast. Z rąk Giedzińskich dostało się miasto Potockim, a od nich, po rozbiorze Rzeczypospolitej nabył je rząd austrjacki. W wolnej Polsce jest Bolechów własnością rządu polskiego.

Mieszczanie bolechowscy w dawnych wiekach — to przedewszystkiem garbarze i szewcy. Kordasiewicze, Bielawscy, Bubliki, po całym kraju rozwozili wyprodukowane tu obuwie. Handel winem i mazią był prawie wyłącznie w rękach żydów. Kupcy mieli prawo noszenia broni, gdyż na drogach, któremi wozili wino z Węgier, grasowały bandy rozbójników. O jednym ze zbójnickich watażków, Doboszu do dziś krążą legendy.

Ciężkie życie mieli bolechowscy garbarze, szewcy i kupcy. W słynnym roku 1648 Bolechów został ograbiony i spalony przez okoliczną ludność. Jeszcze nie zdążyli mieszczanie podźwignąć się z tej klęski, gdy nadciągnęła horda chana tatarskiego Adżi-Gireja i znów złupiła miasto. Było to w roku 1670. W dwa lata później przeciągnęły przez Bolechów wojska Jana Sobieskiego i pod Petranką rozbiły w puch tatarskie watahy.

Nietylko ze szewstwa, wyprawiania skór i handlu znany był Bolechów. Prawie aż nad morskie wybrzeże wędrowała na ładownych brykach sól z bolechowskich salin. Saliny te dawały przed wojną około 100.000 cetnarów soli rocznie.

W czasie wojny różne przechodzi Bolechów koleje. Wkrótce po jej wybuchu ukazały się na jego uliczkach kozackie papachy i sołdackie kaszkiety i szynele. Gdy wrócili austrjacy, dziesiątki najzacniejszych obywateli zesłano do Thalerhofu lub oddano pod sąd wojenny. W roku 1917 przybył do Bolechowa bataljon zapasowy polskich Legjonów. Powitano go tu bardzo serdecznie — nic dziwnego, wszak z Bolechowa w roku 1914 wiele młodzieży poszło do Legjonów. Ten serdeczny stosunek uwydatnił się w całej pełni, gdy Karpacka Brygada przedarła się przez front austrjacki na Ukrainę. Gdy Legjonistów poczęto aresztować, niejeden z nich dzięki pomocy bolechowian ujść zdołał w bezpieczne miejsce.

Dziś spokojnie płynie życie Bolechowa. Zaglądają tu nieraz wycieczki. Stąd wychodzi linja kolejki leśnej, która biegnie w głąb Karpat wzdłuż rwącego, szumiącego po kamieniach i blokach skalnych Sukielu. Z obu stron przecudne widoki — pokryte lasami góry i połoniny, na których pasą się stada owiec. Zgubione w górach, zapomniane w zimie, lecz ożywiające się w lecie gwarem letników, rozciągają się w wąskiej dolinie malownicze wioski Brzaza i Jammersthal.

Liczne wycieczki wysiadają z kolejki już na jednym z pierwszych przystanków, by leśną dróżką podążyć do największej osobliwości okolic Bolechowa, do Bubniszcza, gdzie wpośród lasu wystrzelają w górę fantastyczne twory skalne, w których przed wiekami ręką ludzką wykuto wnęki i komory. *T.*

RADJO

Rozszerzenie wielkiego konkursu radjowego.

Ogłoszony niedawno dla abonentów radjowych wielki konkurs z okazji bliskiej już rejestracji abonenta Nr. 500.000 (donosiliśmy o tym konkursie w 1 numerze „Naszej Pracy") wywołał ogromne zainteresowanie. Dyrekcja Polskiego Radja rozszerza obecnie ten konkurs na wszystkich bez wyjątku swych abonentów.

Wobec tego odpowiedź na pytanie: „Zgadnij, którego dnia będzie zarejestrowany kolejny abonent Polskiego Radja Nr. 500.000" mogą nadsyłać obecnie wszyscy radjoabonenci, a nietylko zarejestrowani po 28 grudnia 1935 roku.

Przypominamy, że: odpowiedzi powinny być nadsyłane pod adresem: Polskie Radjo, Warszawa, Mazowiecka 5, w kopercie, zaopatrzonej napisem: „Konkurs z okazji zgłoszenia abonenta Nr. 500.000" i zawierać winny: 1. przewidywany dzień zgłoszenia abonenta Nr. 500.000, 2. własne imię i nazwisko uczestnika konkursu, 3. numer upoważnienia radjowego i datę zarejestrowania odbiornika, oraz urząd względnie agencję pocztową, które dokonały rejestracji. W wyniku konkursu rozdzielonych będzie 100 cennych nagród.

Radjowy program dla wsi.

Od 26 stycznia do 1 lutego 1936 r.

W niedzielę 26 stycznia o godz. 9·03, jak zwykle, wszystkie Rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Warszawy popularną „Gazetkę rolniczą" w opracowaniu p. Stanisława Jagiełły.

Popołudniu w „Godzinie rolnika" o godz. 15·00 p. Stanisław Prus-Wiśniewski w „Przeglądzie rynków produktów rolnych" scharakteryzuje bieżącą sytuację gospodarczą w rolnictwie, oraz omówi ceny płacone na rynkach na najważniejsze produkty rolnicze, dzieląc się jednocześnie swemi spostrzeżeniami i uwagami na najbliższą przyszłość. Dodać należy, że począwszy od niedzieli 26 stycznia „Przegląd rynków produktów rolnych" stale już będzie rozpoczynał „Godzinę rolnika" i został przedłużony do 15 minut.

O godz. 15·15 p. Józef Zdzienicki w pogadance p. t. „Od czego zacząć poprawę w gospodarstwie", omówi kilka istotnych zmian, jakie rolnicy dla polepszenia stanu swych gospodarstw, winni wprowadzić w uprawie i nawożeniu oraz, zmianowaniu zasiewów.

O godz. 15·45 wszystkie Rozłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Warszawy gawędę p. Mieczysława Gajaka p. t. „Od koszuli do spencerka". Jak tytuł wskazuje, w gawędzie tej będzie mowa o ubiorach wieśniaczych w dawnej Polsce i o ich stopniowem przekształcaniu się w stroje ludowe, używane dzisiaj w niektórych okolicach Polski.

W tygodniu bieżącym dla wsi będą nadane następujące pogadanki:

Poniedziałek 27 stycznia, godz. 18·55 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

Wtorek 28 stycznia, godz. 18·55 — pogadanka wetyrynaryjna dr. Antoniego Hantowera o zapobieganiu zakaźnemu ronieniu u klaczy i chorobach następczych źrebiąt.

Środa 29 stycznia, godz. 18·55 — „Poznajmy przepisy finansowo-rolne" wygłosi inż. Fryderyk Zoll.

Czwartek 30 stycznia, godz. 18·55 — „Kącik dla młodzieży wiejskiej" wygłosi inż. Zygmunt Kobyliński.

Piątek 31 stycznia, godz. 18·55 — „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

Sobota 1 lutego, godz. 12·15 — „Przegląd rolniczej prasy" inż. Ireny Niewodniczańskiej (z Wilna).

To i owo ze świata.

Katolicka radjostacja w Brazylji. W San Paolo, w wielkiem mieście brazylijskiem, otwarto uroczyście katolicką radjostację o zasięgu na całą południową Amerykę. Nowa radjostacja nosi nazwę: Anchieta.

Anchieta — to znakomity misjonarz, który czczony był za życia jako święty. Powszechnie zwano go w całej Brazylji „cudotwórcą".

Samolot odporny na pociski armatnie. Angielskie ministerstwo żeglugi powietrznej rozpoczęło obecnie — wedle doniesień londyńskich — budowę nowego typu samolotu. Nowy ten samolot przewyższa w znacznym stopniu wszystkie dotychczasowe wynalazki w dziedzinie lotnictwa, a konstrukcja jego jest tego rodzaju, że jest on podobno odporny nawet na pociski armatnie, o ile nie trafią w silnik. Samolot ten może w ciągu 60 godzin przelecieć olbrzymią drogę z Londynu do Indyj, albo do południowej Afryki.

Angielskie ministerstwo żeglugi powietrznej wyraża przekonanie, że nowy ten wynalazek w dziedzinie lotnictwa sprowadzi całkowity przewrót.

Znalazł się po 20 latach. Stolarz Zapletal z Holiszowa na Śląsku opawskim zaginął w r. 1915 na froncie rosyjskim, poczem uznany był sądownie za zmarłego, a nazwisko jego wyryto na miejscowym pomniku dla poległych bohaterów. Ku ogólnemu zdziwieniu w pierwszych dniach stycznia nadeszła od Zapletala wiadomość iż żyje i przebywa na Ukrainie. Wobec tego zarząd gminy zarządził natychmiastowe wymazanie jego nazwiska z pomnika dla poległych.

Premjer angielski płaci grzywnę. Przed angielskim sądem w Shawport stanął jako oskarżony nie kto inny, jak premjer angielski, Stanley Baldwin, którego sędzia skazał na karę 10 szylingów za to, że pies, należący do p. Baldwina, biegał bez przepisowego kagańca. Premjer nie protestował, zapłacił grzywnę, a znajomym swoim opowiadał, jak się to stało: „Pies mój jest z natury ciekawy, wybiegł więc raniutko z domu, aby odetchnąć świeżem powietrzem. Siadł sobie na trawniku, a że kaganiec go uwierał, strząsnął go przy pomocy przednich łap".

Tłumaczenie premjera nie przekonało jednak sędziego, który pociągnął p. Baldwina do odpowiedzialności. „Jesteśmy wszyscy równi wobec prawa, cieszę się więc z tego, że sąd potraktował mnie jak zwykłego obywatela", zauważył premjer.

15 ludzi zginęło w bagnie. W Ameryce wydarzyła się niedawno wielka katastrofa lotnicza. Samolot odbywający lot z Nowego Jorku do Los Angelos, spadł na moczary, przyczem zginęło 15 osób. Oddziały ratunkowe znalazły samolot do połowy pogrążony w bagnie z zniekształconemi zwłokami 14 pasażerów i lotnika.

Historja — jak z bajki. O niezwykłem zdarzeniu donosi prasa duńska. Jest to historja dziwna, jak z bajki. Mieszkanka duńskiego miasteczka Randers, p. Lauritsen, jechała w r. 1918 wraz z 6-miesięczną córeczką autobusem poza miasto. Nagle autobus zderzył się z samochodem. Autobus został silnie uszkodzony, a wszyscy pasażerowie doznali poważnych obrażeń cielesnych. Pani Lauritsen, uderzona w głowę, utraciła przytomność. Nazajutrz zaczęła dopytywać się o los swego dziecka. Nikt nie umiał nic o niem bliższego powiedzieć. O dziewczynce zaginął wszelki słuch.

Minęło od owego tragicznego dnia wiele lat. Przed kilku tygodniami dzienniki duńskie powtórzyły za prasą amerykańską wiadomość, że w Teksas zmarł miljoner, który zapisał cały swój majątek swej wychowanicy Mildred. Przy tej sposobności prasa podała, że zmarły miljoner, bawiąc przed 18 laty w Danji, był przypadkowo obecny wraz z żoną przy katastrofie autobusowej, podczas której zginęli wszyscy pasażerowie, z wyjątkiem kilkumiesięcznego dziecka. Sierotką zaopiekował się Amerykanin wraz z małżonką. Zczasem zaadoptowali ją i pokochali, jak własne dziecko.

Gdy pani Lauritsen przeczytała tę wiadomość, domyśliła się, że spadkobierczyni miljonowego majątku w Teksas jest jej rodzoną córką. Szczęśliwa matka wyjechała do Ameryki, aby nacieszyć się swą córką, którą widziała po raz ostatni 6-cio miesięcznem niemowlęciem.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 3·—, półrocznie zł. 1·50. Numer pojedyńczy 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p. tel. 268-30.** Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.** Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł. **Konto P. K. O. 506.280.**